

Wybitne umysły są zawsze gwałtownie atakowane przez miernoty, którym trudno pojąć, że ktoś może odmówić ślepego hołdowania panującym przesądom, decydując się w zamian na odważne i ucziwe głoszenie własnych poglądów. *Albert Einstein*



Drogi Marku, właśnie zakończyłem przeglądanie pracy. Uważam temat za jak najbardziej zasługujący na podjęcie w rozprawie doktorskiej (...) Pozdrawiam, jestem dobrej myśli i trzymam mocno kciuki za sukces.

*Michał Kleiber,
prezes PAN*



Szanowny Panie Prezesie, dziękuję Panu za okazane mi zaufanie, w którym dopatruję się Pańskiej życzliwości. Odpowiadam w granicach możliwości szybko, aby dać wyraz mojej wzajemnej życzliwości i sympatii. Całej sprawy oczywiście nie znam, choć ogólnodostępne teksty w gazetach p. Żakowskiego i jego niektórych polemistów do mnie dotarły. Przykro mi bardzo, że tego rodzaju poziom poglądów, gustów, ocen czy publicznych polemik (jeśli to można nazwać polemiką) Pana dotknął i choć w życiu akademickim w kraju od dość dawna nie uczestniczę i trudno mi nawet ocenić kwalifikacje czy powagę recenzentów w konkretnych sprawach, to rzecz całą uważam za więcej niż niesympatyczną. Może Pan być pewien mojej solidarności we wszystkich sprawach dotyczących poziomu kultury naszego życia publicznego (nie tylko gospodarczego).

*Z wyrazami szacunku
Władysław Bartoszewski*



Po powrocie z zagranicy zapoznałem się z medialnymi wypowiedziami nt. pracy doktorskiej Marka Golińskiego. Uderzyła mnie gwałtowność nie-

których krytyk, które nie odnosiły się do pracy, lecz do innych kwestii. Tego rodzaju wypowiedzi nie powinny mieć wpływu na decyzję naukowych gremiów.

*Leszek Balcerowicz,
przewodniczący Rady FOR*



Tym się różni od licznych dyskutantów tematu, że ceniąc swój głos, pracę doktorską Marka Golińskiego przeczytałem. Nie będę wystawiał jej oceny, bo oczywiście w tej całej akcji „GW” nie o jej jakość chodziło, ale mogę stwierdzić, że angażuje się w ważny społecznie temat, przedstawia konkretne – lepsze lub gorsze – ale pomysły i uzasadnia je. Zastanawia, że NIKT nie pochylił się nad poziomem dziennikarstwa, kreującego „afery na zamówienie”...

*Wojciech Warski,
wiceprzewodniczący
Trójstronnej Komisji
ds. Społeczno-Gospodarczych*



Oświadczenie! Redaktor J. Żakowski (GW 6.10) był łaskaw jednoznacznie negatywnie „zrecenzować” pracę doktorską M. Golińskiego, której byłem promotorem. Niestety, poza stwierdzeniami, że zawiera ona „fragmenty kabaretowe” (szkoda, że nie było cytatów, wtedy ja miałbym szansę zrecenzować poczucie humoru Szanownego Redaktora!) nie znalazłem w tej krytyce żadnych odniesień do merytorycznych niedostatków pracy M.G.! Osoby, które z racji formalnych uprawnień i profesjonalnych kompetencji, czyli profesorowie recenzenci (spoza Wydziału) oraz członkowie komisji ds. przewodu doktorskiego i jej przewodni-

czący prof. dr J. Śliwa, też takich niedostatków się nie doszukały uznając, że pracę można zgłosić na Radę Wydziału celem przegłosowania decyzji o nadaniu tytułu. Na marginesie dodam, że decyzja Komisji o przyjęciu pracy, zapadła bez żadnych głosów „przeciw” – co jest raczej ewenementem przy tego typu głosowaniach.

Koronny zarzut Redaktora, wedle którego nie powinienem być promotorem M. Golińskiego, bo razem działamy w BCC i jestem jego „kolegą”, mogę jeszcze wzmocnić, gdyż uważam się za przyjaciela M. Golińskiego, czy to jednak dyskwalifikuje mnie w roli promotora i rzeczywiście stwarza konflikt interesów? Czy fakt, że M.G. jest członkiem Rady Biznesu na Wydziale Zarządzania, gdzie utworzył przewód – to „promowanie nepotyzmu i konfliktu interesów”? A jeśli asystent robi doktorat tam, gdzie jest od lat zatrudniony, to też będzie „nepotyzm” i „konflikt interesów” – bo wokoło to przecież sami „koledzy”? Otóż obawiam się, że tym razem red. J. Żakowskiemu, którego czytam i słucham z dużą uwagą (i często się zgadzam) – coś się chyba pomyliło.

*Z należnym szacunkiem!
Andrzej Zawisła*



Szanowny Panie, To zaszczyt, że się Pan do mnie zwrócił w tej sprawie. W odróżnieniu od autorów przysłanych mi opinii (kopii), nie znam Pańskiej rozprawy doktorskiej ani zwłaszcza zakulisowych wpływów, o których jeden z autorów pisze. Moją opinię mogę oprzeć jedynie na tym, co jest mi znane. Otóż nie wyobrażam sobie, że recenzenci Pana pracy (ci recenzenci!), promotor itd. zaakceptowali

pracę, która nie spełnia rygorów pracy naukowej.

Zgadza się także z tym, że wymogów stawianych w sądach nie można przenosić na uczelnię. Ludzie w tym środowisku często się znają, często jakoś ze sobą współpracują, z czego nie wynika, że w ocenie pracy muszą być nieetyczni. Zresztą, poważny naukowiec kumoterską recenzją czy oceną pracy na pewno nie zechce się kompromitować. Zwłaszcza, że trudno było się nie liczyć z zainteresowaniem doktorantem ze względu na osobę doktoranta, czyli Pana. Nie jest Pan przecież nikomu nieznanym, zagubionym w tłumie doktorantów aspirantem.

Inkryminowany artykuł w GW czytałem i byłem zaskoczony ostrością ataku i brakiem merytorycznych dowodów. Wchodząc w taką awanturę Redakcja chyba powinna była lepiej wyważyć gatunkowy ciężar zarzutów. (...)

*Serdecznie pozdrawiam
ks. Adam Boniecki*



Do zajęcia poniższego stanowiska, jako członek Gospodarczego Gabinetu Cieni BCC, zostałem wywołany przez pana redaktora Jacka Żakowskiego artykułem w GW, odnoszącym się do doktoratu Marka Golińskiego, prezesa BCC.

Pomijam język wspomnianego artykułu, który nie należy do moich ulubionych. Trudno mi też podzielić jego treść: że nie powinno się przedstawiać dysertacji doktorskiej na wydziale uczelni, której jest się społecznym konsultantem. Nie widzę tu konfliktu interesów, a raczej ich zbieżność. Pracę doktorską Marka Golińskiego ocenili pozytywnie promotor, recenzenci i członkowie Komisji

Egzaminacyjnej. Autor artykułu bardzo ryzykownie i bez przedstawienia jakichkolwiek dowodów podważa wiarygodność i etykę naukowców Uniwersytetu Warszawskiego. Ja – w przeciwieństwie do red. Jacka Żakowskiego, nie dostrzegam podstaw do tych supozycji.

Co do krytyki znajomości promotora z doktorantem: w moim przekonaniu nie ma w tym nic nagannego. Ich współpracownik musi przecież opierać się na realizacji wspólnego celu, jakim jest realizacja planu badań naukowych, których efektem jest dysertacja naukowa. Nie wierzę, aby prof. dr hab. Andrzej Zawisła, którego znam jeszcze jako przewodniczącego Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej ds. Transformacji Systemowej, kierował się w swoich ocenach prac doktorskich nie ich wartością merytoryczną, a stopniem sympatii do autorów. Doktorat Marka Golińskiego nie zawiera banałów, jak oburza się J. Żakowski. O ile oczywiście ktoś traktuje jako banal zapisy rozprawy, że ludzie stracili zaufanie do Państwa, do polityków, do partii politycznych. Praca doktorska Marka Golińskiego zawiera projekty zmian płaszczyzny dialogu społecznego, inną formułę konsultacji społecznych, zmodyfikowane zasady działania Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych. Określa rolę samorządu gospodarczego, zawiera propozycje zmian ordynacji do Senatu RP, proponuje Pakt Społeczny między związkami zawodowymi a pracodawcami. **Dysertacja ta, w moim przekonaniu, jest istotnym wkładem w debatę o rozszerzeniu udziału obywateli w sprawowaniu władzy. Zawiera wiele ciekawych koncepcji, których ocena – mam tego świadomość – może być zróżnicowana.**

*dr Janusz Steinhoff,
wicepremier i minister gospodarki
w rządzie Jerzego Buźka*